Nr. 121. Kraków, Środa 3 Maja 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Z bieżącej chwili.

Podobnie jak w kilku ostatnich latach i w roku bieżącym odbyły się zgromadzenia robotnicze i strejki w dniu 1 maja. Przebieg przeważnie był spokojny. Mowcy wyłuszczali raz jeszcze program socjalistyczny, zebrani raz jeszcze stwierdzali swoje przekonania polityczne, urządzając rozmaite próbne referenda, uchwalając rezolucje w myśl poprzednio przywódców i t. p.

W Wiedniu odbyło się aż 44 wieców robotniczych w różnych punktach miljonowego miasta. W Budapeszcie zapowiedziano 17 wieców, ale były tak nieliczne, iż w niektórych wzięło udział tylko 10–15 robotników. Na Zachodzie obchodzono również uroczystość 1 maja, w zupełnym porządku. W Bernie szwajcarskiem krańcowa grupa socjalistów rozlepiła plakaty, zarzucając socjalnej demokracji szwajcarskiej, iż wyparła się socjalizmu. Plakaty wzywają do przygotowania socjalnej rewolucji. Pod Barceloną w wiosce Lana, dokonany został zamach dynamitowy na kościółek miejscowy parafialny. Bomba eksplodując, poszarpała oddrzwia kościoła. Pękły wszystkie szyby u okien. Wewnątrz kościoła wybuch sprawił nieznaczne uszkodzenia. Obrazy wszakże Świętych wiszące na ścianach, pospadały.

Obiegają pogłoski, iż przy bankiecie w Kwirynale, podczas którego cesarz Wilhelm II wniósł rozgłośny swój toast na cześć pary królewskiej włoskiej, nie obeszło się bez zajścia, którego forma nie koniecznie godziła się z etykietą przyjęć dworskich. W chwili kiedy cesarz Wilhelm II ukończył swój toast, wypowiedziany w języku niemieckim, odezwał się w. książę Włodzimierz, zwracając się ku swej sąsiadce przy stole, pani Billot, żonie ambasadora francuskiego w Rzymie, ze słowy: Piję toast ojczyzny pani, bez frazesów i z całego serca. Wypowiedział to w. książę Włodzimierz tak głośno, iż cały stół go słyszał. Tyle *Figaro*. *Libre parole* opowiada tenże sam fakt nieco inaczej. Słowa swe wyrzekł w. książę pełnym głosem. Mówił: I ja piję za cześć ojczyzny pani, poprostu i bez frazesów! Była to aluzja do rozwlekłej i bombastycznej dopiero co wypowiedzianej przemowy cesarza Wilhelma II. Cesarz Wilhelm II słyszał wszystko i żachnął się gwałtownie, nie mówiąc jednakże ani słowa. Zapanowała powszechna sensacja. Przygnębiająca cisza trwała około dziesięciu minut. Przez ten czas w. książę Włodzimierz nie okazywał się wcale zdetonowanym, — owszem na twarzy jego jaśniało zupełne zadowolenie z siebie...

Gdyby wersje powyższe były prawdą, — o czem zresztą nie ma powodu wątpić, raz jeszcze sprawdziłoby się przysłowie: *Grattez un Moscovite!*..... Rodziny panujące innych narodów mogłyby prowadzić uporczywe wojny z niemiłym sobie sąsiadem, ale nie obrażałyby go... przy stole.

Nie bez znaczenia jest zmiana ministra wojny w Belgji. Jenerał Pontus, dotychczasowy minister wojny, podaje się do dymisji. Następcą jego będzie jenerał-lejtnant Brassian, komendant dywizji brukselskiej.

Ustąpienie jenerała Pontusa, głos powszechny wiąże z rezultatami śledztwa, które wykazało, iż w armii od dłuższego czasu nurtuje potajemna agitacja socjalistyczna. Jenerał Pontus nic, albo bardzo niewiele zdziałał, aby jej przeszkodzić. Brak stanowczości dotychczasowego ministra wojny był więc powodem, iż król mocno niezadowolony ze stanu rzeczy postanowił złożyć w ręce energiczniejsze kierownictwo armii. Jenerał Brassian dążyć będzie również do jak najszybszego wprowadzenia w Belgji obowiązku powszechnej służby wojskowej, które jest prostą konsekwencją powszechnego głosowania. Jenerał Pontus otrzyma godność jeneralnego inspektora gwardji narodowej.

Ristic usuwa się całkowicie z życia politycznego. Przyjaciołom swoim politycznym oświadczył, iż ani mandatu poselskiego do skupczyny nie przyjmie, ani też żadnego odtąd udziału w sprawach publicznych brać nie będzie. Po 39 latach pracy w służbie narodowej zasłużył na chwilę wytchnienia. Obecnie zamierza oddać się ponownie studjom historycznym i począć je tam, gdzie je przerwał przed czterema laty, na nowo. Przy tem zamierza dokonać kilku prac publicystycznych. „Pozostał dłużnym kilku odpowiedzi“ — tak się wyraził. Mowa oczywiście o broszurach Garaszanina i Piroczanacza, wymierzonych przeciw Risticzowi.

O ile Ristic usuwa się na plan drugi, o tyle jego rywal polityczny Garaszanin, w chwili obecnej staje coraz bardziej na widoku publicznym. Komitet partyjny postępowy uchwalił postawić kandydaturę Garaszanina w trzech okręgach, w Pożarewaczu, Rudniku i okręgu dunajowym.

Królowa Natalja opuściła siedzibę książęcą rodu Morussich Denucerów w Besarabji, gdzie podejmował ją serbski poseł przy dworze rumuńskim Borkowicz i udała się na Jassy do Vidry, posiadłości pani Heleny Lascar Catargiu, przyjaciółki ex-królowej. Vidra leży pomiędzy Bukaresztem a Giurgewo. W Vidrze zabawi ekskrólowa przez dłuższy przeciąg czasu.

Z Warszawy.

Od niepamiętnych czasów Królestwo Polskie stanowiło i stanowi teren do popisów dla wiernych sług cara. Zjeżdżają się dygnitarze i wszelkiego rodzaju reformatorzy, którzy dla pozyskania łask i orderów, z coraz nowymi występują projektami. Projekta wysyłają się do Petersburga, car je wszystkie aprobuje a na Polskę, cios po ciosie, padają ukazy. Niedawno zabrali nam Bank, instytucję polską, dziś pozostało tylko Towarzystwo kredytowe ziemskie, rządzące się polskim statutem, utrzymujące tradycję dawną i złożone z mężów istotnie zasłużonych, pragnących dobra kraju.

Rosjanie postanowili tedy i tę instytucję jeżeli nie całkowicie zgnieść, to w najgorszym razie, gdyby się to nie powiodło, przerobić na sposób moskiewski.

Towarzystwo kredytowe może być śmiało solą w oku naszych wrogów, ma ono bowiem charakter czysto miejscowy, a działalność jego obejmuje całe Królestwo.

Obok listu p. Śnieżko-Błockiego, który miał odwagę wypowiedzieć w *Dniewniku Warszawskim*, że „Towarzystwo kredytowe jako polskie, złożone z patrjotów, utrudnia postęp rządu“ (?) znalazł się inny, który mniej odważny propozycję swą wydrukował w gazecie rosyjskiej *Nowoje Wremja* i podpisał ją pseudonimem: „Novus“.

Nowy ten reformator wyraźnie głosi, że „należałoby podporządkować Towarzystwo kredytowe ziemskie w Warszawie Bankowi szlacheckiemu w Petersburgu, a dyrekcje gubernjalne Towarzystwa przekształcić na filje tegoż banku, poczyniwszy w nich drobne zmiany, jakich wymagają warunki lokalne“.

Pomysł swego korespondenta popiera od siebie gorąco redakcja *Nowego Wremieni*. Oburza ją, że Towarzystwo kredytowe ziemskie w Królestwie Polskiem korzysta z takich prerogatyw, jakich towarzystwa tejże kategorji w cesarstwie nie posiadają. Towarzystwo kredytowe ziemskie w Królestwie może np. pozostawiać w swem posiadaniu, po odbytej licytacji, dobra ziemskie przez lat wiele, zarządzać niemi, parcelować, wydzierżawiać itp., podczas gdy statuta podobnych towarzystw w Rosji domagają się natychmiastowej licytacji. Naturalnie, że redakcja tego szanownego organu nie omieszkała rzucić podejrzenia na dyrekcję Towarzystwa, iż zarządza temi dobrami „bez kontroli“ a przy wszelkich tych operacjach faworyzuje „zasłużonych krajowi patrjotów“. *Nowoje Wremia* domaga się zatem zrównania Towarzystwa kredytowego ziemskiego z innemi tejże kategorji towarzystwami rosyjskiemi, a przedewszystkiem, jak to wyraźnie zaznacza, ograniczenia jego działalności na gubernje czysto polskie Królestwa, z wyłączeniem „Rusi chełmskiej i gubernji suwalskiej, zamieszkałej przez Litwinów“.

Że projekt ten nie pozostanie bez dalszych następstw, wątpić nie podobna; mamy już nawet tego dowód w najświeższem rozporządzeniu generał-gubernatora Hurki, w którym zastrzega że wszelkie ogłoszenia, jak równie programy i okólniki wychodzące z Towarzystwa kredytowego jedynie tylko w *Warszawskim Dniewniku* i w warszawskich gubernskich *Wiedomostiach* mogą być drukowane.

Z Poznańskiego.

Leszno w kwietniu.

Od lat trzydziestu skrzętnie notowaliśmy wszelkie zmiany i rozwój żywiołu polskiego w Lesznie a odwołujemy się do tak dalekiej epoki dlatego, że przed 30 laty, mowa polska na ulicach miasta była istotną osobliwością. Z czasem sprowadziła się tu dość znaczna liczba Polaków klasy średniej i dziś z radością możemy napisać, że pod względem rozwoju gród ten zajął miejsce poczesne w rodzinie miast polskich. Mamy np. Towarzystwo przemysłowe wyłącznie polskie, jakiem się Leszno dotąd poszczycić nie mogło a które stara się najusilniej przeciągnąć każdego dobrego Polaka do swego grona. Młodziutka to instytucja, ale zapowiada się świetnie i ma przyszłość przed sobą.

Co do samego języka, nauka dotąd nie postąpiła. Niemcy bardzo oszczędnie rozdzielają swe łaski, nie możemy też dotąd pozyskać sobie tego, co inne miasta już mają, mianowicie pozyskać prywatną choćby naukę języka polskiego.

Gdzieindziej wielebne duchowieństwo stanęło na czele sprawy tak ważnej, dla nas jednak inny panuje stosunek, bo w kościele traktują Polaków po macoszemu. Kazanie polskie słyszą tu Polacy co 4 tygodnie i do tego na rannej mszy (choć jedna trzecia parafian jest czysto polskich), śpiewu polskiego przez cały rok nikt tu nie usłyszy, a napisu polskiego śledziłbyś tu daremnie, choć ofiary w skrzynki z niemieckimi napisami i od Polaków chętnie bywają przyjmowane. Osoby, które ze względu na stanowisko swe moralnie zobowiązane są do niesienia oświaty braciom swym z klas niższych, wolą raczej stanąć na czele klubów kręglarskich! Jeżeli więc kto, to tylko Towarzystwo Przemysłowe (nie trzeba go porównywać z dawniejszem Tow. Przemysłowem, a przeistoczonem na „Katholischer Handwerker-Verein“) nowoutworzone, może tu w tym względzie coś zdziałać.

Mowa p. Jana Brejskiego na wiecu w Bottropie.

Przemawiał tu jeszcze i przemawiać będzie ks. dr. Liss, bo jest pasterzem Polaków katolików na obczyźnie i patronem katolicko polskich towarzystw, przemawiał górnik p. Kocik, bo znacie go wszyscy i on was zna a więc nawzajem się rozumiecie. Słusznie jednak mógłby się kto zapytać, jakiem prawem ja, nieznany Wam po większej części, głos zabieram. Do przyjęcia zaproszenia na wiec dzisiejszy skłonił mnie wzgląd, że jako redaktor *Wiarusa Polskiego* z Bochum, pisma przeznaczonego dla rozproszonych na obczyźnie katolików Polaków czuję się w obowiązku spieszyć wszędzie, gdzie się Polacy zbierają, aby życzeniom i żalom ich dać wyraz w gazecie. Stoję tu przed Wami, aby przemówić do Was, jako Wasz brat, bo jestem dzieckiem ludu, a ojciec nie pozostawił mi zapleśniałych pergaminów, lecz tylko uczciwe nazwisko i szczerze katolickie polskie wychowanie. Jako brat przecież nie będę Wam mówił pochlebstw, lecz tylko prawdę szczerą. Czy chcecie mnie słuchać?

Głośne: Prosimy! było odpowiedzią. Mówca zaczął więc rzecz swoję, jak następuje:

Społeczność ludzka często bywa przyrównywana do ciała człowieka. Jak więc nasze ciało od czasu do czasu popada w chorobę, tak i społeczność miewa chwile, w których można ją nazwać chorą. Do takich chwil należą także czasy, w których my żyjemy, bo pełno wszędzie skarg, pełno niezadowolenia i niezgody. Jeżeli zachoruje człowiek, to albo on sam albo jego krewni szukają lekarza i lekarstwa. Jeżeli mają rozum, zwracają się po radę tylko do ludzi, którzy się na lekarzy długie lata uczyli i dali dowody, że leczyć umieją a lekarstwo biorą z porządnej apteki. Tylko ludzie ciemni i niemądrzy udają się do starych bab i do owczarzy, którzy zamiast wyleczyć, często ich zatruwają.

I do leczenia chorej społeczności zabierali się w różnych czasach rożni owczarze, ale lekarzem prawdziwym, lekarzem, który dał tysiące dowodów, że chorą ludzkość leczyć zdolny, jest tylko Bóg, który nas stworzył, a apteką, w której dla tej ludzkości skuteczne znajdujemy lekarstwo to Kościół, a tem lekarstwem to religja.

Kiedy Adam w raju będąc sam zachorował na tęsknotę przyszedł lekarz Pan Bóg i dał mu Ewę do towarzystwa a choroba zniknęła. Gdy zaś Ewa popadła w chorobę ciekawości i usłuchała owczarza — szatana, popełniła grzech i wtrąciła w nieszczęście wszystko swoje potomstwo. Później gdy ludzie się rozmnożyli, było raz dobrze, drugich raz źle na ziemi, stosownie do tego, czy słuchano lekarza Pana Boga, czy owczarza ciemności. Ponieważ więcej jest wśród ludzi głupich, niż mądrych, dlatego też coraz więcej posłuchu znajdował ów owczarz. A jaki był skutek? Oto narody nawzajem mordować się zaczęły, jeden podbijał drugi, lub zabierał w niewolę. Przyszło do tego, że większa część ludzi została zamieniona w niewolników, których garstka panów mogła sprzedawać, zabijać, jak bydło. Niewolnicy powiadali sobie, że mają również prawo do wolności i słuchając rad owczarza szatana bunt wszczynali przeciw swym panom. Ci jednak mieli broń lepszą i doświadczenie wojenne, więc odnosili zwycięstwo, mordowali najwinniejszych a na innych cięższe nakładali kajdany i jarzma. Sami zresztą panowie niewolników byli także niewolnikami rzymskiego cesarza, który mógł ich według upodobania wywyższać lub katować i życia pozbawiać. Czy choć sam cesarz mógł być szczęśliwy? Bynajmniej!

Był on na łasce tych, którym ufał, których wywyższał, a którzy zwykle cesarzy mordowali, aby zająć ich miejsce. Była więc ludzkość bardzo chora, chora śmiertelnie. Ale Stwórca nie chciał jej zguby, a więc Jezus Chrystus, syn boży, Bóg i lekarz prawdziwy zstąpił na ziemię, aby chorą ludzkość uwolnić z pod opieki owczarza szatana i wyleczyć mocą swoją. I stał się cud. Choć owczarkowie, ludzie oddani szatanowi, prześladowali uczniów lekarza Chrystusa, ludzkość ozdrowiała, zniknęła niewola, wszyscy ludzie stali się sobie równi, wszyscy byli wolni i szczęśliwi. I tak przez długie wieki Namiestnik Chrystusowy na ziemi, lekarz Ojciec święty przez Kościół utrzymywał w zdrowiu narody, które go słuchały, a wśród chorych, niewiernych, rozszerzał przez kapłanów lekarstwo, prawdziwą religję. Dopiero w wieku szesnastym pojawił się owczarz, który powiedział, że ma lepsze lekarstwo niż to, które podaje narodom Namiestnik Chrystusowy, lekarz, Papież rzymski. I znów wszczęły się wojny, naród powstał przeciw narodowi, obywatel przeciw obywatelowi, a skończyło się na tem, że jedna część społeczności ludzkiej pozbawiła drugą wolności. Jedni mieli wszystkie prawa polityczne a inni żadnych.

Ubolewał nad tem Papież i wzywał ciemiężycieli do upamiętania, a ciemiężonych do cierpliwości. I jedni i drudzy woleli słuchać owczarzy niedowiarków, którzy wie-

MIŁOŚĆ I EGOIZM.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Dra Józefa Orłowskiego.

11)

(Ciąg dalszy).

— Radzę ci, abyś nie rozpoczynał ze mną awantur.

— To mi nie zarzucaj cygaństwa, kiedym zarobił przy wyborach własnem gardłem.

— Za kimże agitowałeś.

— Przystałem do socjalistów.

— Co znów!

— Jak mnie żywego widzisz. Kiedyś mi wczoraj odmówił zaliczki, zły i głodny poszedłem do Naftuły. Wrzało tam jak w kotle od rozpraw wyborczych, a żem był wściekły, jak głos zabiorę, jak zacznę walić na księży, na szlachtę, na mieszczan, tak zaraz wszyscy zaczęli pić ze mną bruderszaft i zostałem od razu delegowany na dzisiejsze zebranie włościan.

— I poszedłeś.

— Zawieźli mnie bryczką, bo wiedzieli z kim mają do czynienia. Nie wszyscy mną poniewierają jak ty. Ja za to jak zacząłem tłumaczyć chłopom rzecz na rozum, to tak się wszyscy powściekali, że aż pięciu zabrano do kozy. Wójtowi, że nie chciał iść z nami, wybiliśmy szyby w oknach i połamaliśmy płot. Odgrażał się też, ale jak pięść podniosłem, dał nura.

— Więc nie mówiłem, żeś się spił jak bela?

— Przestań, bo mnie obrażasz. Lepiej gadaj, po coś mnie wołał. Zrobiłeś pewnie nowe głupstwo i chcesz abym cię z błota wyciągnął.

— Siedzę nie w błocie, ale w złocie po uszy i nie wiem co brać, a czego nie brać.

— Z tem najmniejszy kłopot. Już ja ci pomogę, abyś wybrnął szczęśliwie z tej złotej przepaści. Dajże na początek cygaro.

— Ale będziesz słuchał uważnie.

— Do tego potrzeba jeszcze jednego medykamentu. Dawaj koniak!

— Nie mam.

— To daj sznapsa.

— Nie mam.

— No to masz choć araku trochę?

— Jest w szafce w drugim pokoju.

Onufry poszedł za tą wskazówką, nalał do szklanki araku, dolał trochę wody, zamieszał palcem i wypił. Potem zapalił cygaro i siadł naprzeciw brata.

— Teraz słucham.

Za całą odpowiedź wręczył mu Grzybek dokument, który przed jego wejściem tak pilnie studjował.

— Czytaj.

Onufry nałożył z powagą okulary i przeczytawszy papier i nalepione na nim kartki rzekł:

— Złapałeś Szlomę! Stoi najwyraźniej, że stary Lejzor, ojciec Szlomy pożyczył pułkownikowi Łonickiemu trzydzieści tysięcy i że na zabezpieczenie długu sporządzono fikcyjny kontrakt sprzedaży lasu. Są także nalepione kwity, że Łonicki dług wypłacił. Z tym dokumentem w ręku można unieważnić kontrakt sprzedaży lasu i przeprowadzoną na podstawie tego kontraktu licytację Wierzbowej. Żyd musi się w dodatku w kozie przesiedzieć.

— Wiem o tem, ale w tem sęk co lepiej: żyda zniszczyć, a Łonickich uratować, czy dokument zniszczyć, a Łonickich pogrzebać

— Stary Łonicki był twoim dobrodziejem.

— Ale Szloma daje drugie dziesięć tysięcy.

— To bierz! Szlachta i tak wyginąć musi.

— A gdybym się ożenił z Różą.

— A cóż zrobisz z Klarą?

— Goła.

— Ma przecież tłustą ciotunię.

— Która niecierpi starej Grzesickiej i może Klarci nic nie zapisać.

— A jak zapisze?

— Toby Klarcia była bogatszą od Róży.

— Więc najlepiej będzie wziąć od żyda pieniądze, a za Klarcią w przyszłości dwie wsie. Ty zresztą powinieneś się wkręcić do tej ciotki pod pretekstem jakiego interesu. Może jej zaproponujesz bezpłatne przeprowadzenie indemnizacji propinacyjnej. Teraz to w toku.

— Myśl dobra, ale chciałbym jednak spróbować, czyby się nie udało ożenić z Łonicką. Pomyśl tylko. Ona jest w nędzy, a ja ją ratuję zdobywając wziętość u całego obywatelstwa. Zakasuję wtedy wszystkich adwokatów.

— Nie zdołasz jednak zgryść od razu Szlomy.

— Ale go zgryzą te akta, które zabrałem przy śmierci pułkownika z Wierzbowej.

— Więc chcesz przekabacić się w magnata! W takim razie rozstaniemy się, bo jakżebyś gadał wtedy z prostym jak ja chłopem.

— Znów zaczynasz pleść głupstwa.

— Czemże był nasz ojciec jak nie chłopem?

— Ojciec już nie żyje, a do chłopów ciągnie cię tylko wódka.

— A ciebie do magnatów — kij!

— Którym warto cię natłuc za takie dowcipy.

— Nie mnie, ale ciebie tłuc będą przez całe życie, bo chociaż się wystroisz i wyperfumujesz, zawsześ chłop i nic więcej. Popatrz do lustra. To twoje niskie czoło, ta głupia pycha na wydętych policzkach, czy nie są świadectwem, że nawet dyplomem adwokackim nie zdobyłeś żadnej siły duchowej.

— Proszę cię przestań.

— Kole cię prawda?

— A jakąż ty masz siłę duchową.

— Ja przynajmniej przyznaję się wobec samego siebie, że jej nie mam, bo wyrwawszy się ze stanu chłopskiego, nie zostałem ani mieszczaninem, ani szlachcicem, a odgrywam rolę półświatka wobec wszystkich.

— Boś pijak i próżniak.

— Mój kochany! piję, aby sumienie uśpić, że muszę próżnować nie zdobywszy żadnego fachu ani wystarczających warunków do jakiejkolwiek pracy pożytecznej.

— Ale ja mam przecież fach w ręku.

— Jaki?

— Jestem adwokatem.

— To ma niby znaczyć: stróżem prawa, obrońcą uciśnionych! Ale tym nie byłeś nigdy i nie jesteś.

— Więc czemże jestem do miljon piorunów.

— Nędznym egoistą, który nie poczuwa się do żadnych obowiązków wobec społeczeństwa, nawet gorszym odemnie, bo to co ja robię z biedy, ty czynisz z profesji. Ja okpiwam chłopów, a ty oszukujesz wszystkich. Domagasz się przytem zaszczytów i honorów!

Grzybek tak był rozwścieklony na brata, że już miał się na niego rzucić, gdy służący zameldował Grzesickiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rząc tylko w siłę brutalną, uznając tylko prawo pięści, mówili możnym: „Chcecie utrzymać swą władzę, prowadźcie na szubienicę niezadowolonych!“ a zaś podwładnym szeptali: „Chcecie uzyskać prawa polityczne, bierzcie za nóż i wyrzynajcie swych ciemiężycieli!“ I rozpoczęły się przed stu laty krwawe rewolucje. Wyrznięto, wymordowano setki tysięcy ludzi tak winnych jak i niewinnych. Zburzono stary porządek a zaprowadzono nowy, dający wszystkim obywatelom równe prawo polityczne. Byłoby to słuszne i sprawiedliwe, gdyby równocześnie zapewniono im możność równego z tych praw korzystania. Że się to stało, nie potrzeba dowodzić. Gdybyż przynajmniej, przelewając krwi morze, zapewniono ludowi niezawisłość materjalną, ale i tego nie dokonano. Dawniej, przed rewolucją, rzemieślnik nie miał po większej części praw politycznych, ale i każdy terminator, każdy uczeń wiedział, iż żyjąc moralnie, pracując sumiennie, z czasem zostanie czeladnikiem, a później majstrem zupełnie niezależnym. Wieśniak, jeżeli miał nieuczciwego dziedzica, na niejedną narażony był przykrość, a ziemia, którą uprawiał, nie była jego własnością; spał jednak spokojnie, bo wiedział, że lichwiarz nie wyzuje go z ojcowizny. Dziś wieśniak słusznie na swój los narzeka, bo jęczy pod ciężarem podatków i lichwiarskich procentów, a na dobitkę większa część potomków dawnych włościan wyszła na parobków bez chaty i roli. Rzemieślnik zaś zmienił się w najemnika kapitalisty, który częstokroć nie tylko jego pracę wyzyskuje lecz w dodatku pragnie panować nad przekonaniami, nadduszą i sumieniem robotnika.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Obrazki z Rosji.

Różne bywają na świecie zamiany w miarę tego ma się rozumieć, jak czyje życzenie i wola. Jednym podobają się piękne domy i konie, drugim przedmioty sztuki, i nabytek takowych zawsze odbywa się jeżeli nie za pośrednictwem gotówki, to z wymianą na przedmioty inne równej wartości. Tak bywa w świecie europejskim, inaczej bywa w cywilizowanej Rosji. Tam jeszcze zamiany odbywają się w naturze a stosunkowo nieraz zamienia się i człowieka na bydlę.

Nie jest to żadną farsą, świeży wypadek w m. Elisawetgradzie, daje wyborną ilustrację stosunków zamiennych między rosjanami. W tych dniach właśnie Stratienkow i Burylin, włościanie, wracali do domu z jarmarku. Po drodze jak to zwykle bywa i jeden i drugi rozmawiali o tem co im dolega. Najwięcej biadał Burylin, mający żonę niezdarną i do tego niezbyt młodą, a Stratienków uskarżał się, że choć go Bóg obdarzył młodą i chwacką żonką, brak mu wołów tak pięknych jak są woły Burylina.

— Głupstwo — mówi ten ostatni, woły dostać łatwo, ale co ja poradzę ze swoją staruchą. Wyrzucić jej niepodobna, boć to baba ślubna, a powiadam wam kumie, że do niczego. Choćbyś ręce urobił, ta siedzi i ani się ruszy.

Usłyszawszy to Stratienkow powiada:

— A żeby my tak zrobili zamianę, co?

— Jaką zamianę? — pyta zdziwiony Burylin.

— Ja wezmę waszą starą babę a oddam swoją żonkę, tylko w dodatku musicie mi ofiarować woły.

Od słowa do słowa, układ zawarto i zamiana z obustronną radością została uskuteczniona. Przemiana żon odbyła się bardzo gładko i w ten sposób skojarzone małżeństwa żyły jakiś czas spokojnie. Na nieszczęście dowiedziała się o zamianie miejscowa władza. Nakazano zwrot żon obu włościanom. Stratienkow nie chciał jednak oddać wołów — skutkiem czego Burylin nie przyjmował do domu swojej baby. Wyrodził się spór sądowy — obaj przeciwnicy zmuszeni zostali do *quo ante* i w dodatku otrzymali... baty!

Stosunki na prowincji.

Sokołów, 1 maja 1893 r.

W przeszłym tygodniu odbyły się w naszem miasteczku wybory naczelnika gminy i jego zastępcy. Po długiej a ciężkiej pracy, udało się nareszcie obywatelom-katolikom przezwyciężyć klikę żydów, od dawna u nas rozwielmożnioną. Zwycięstwo to zawdzięczamy gorącym zabiegom pp. Józefa Ożoga i Jakóba Darochy słuchaczów praw na Uniw. Jagiell. Jakoż w miejsce naczelnika gminy — żyda, właściciela szynkowni Schindelheima, wybrany został powszechnie poważany pens. pułkownik p. Podstawski, w miejsce zaś zastępcy naczelnika-żyda Pieli, wybrany został znany z uczciwości i pięknego charakteru obywatel naszego miasteczka p. Kazimierz Bieniek. Do Rady gminnej również weszło wielu obywateli katolickich — poważnych kupców, jak: pp. Darochów i Stąporów.

(Z prawdziwą radością przyjęliśmy wiadomość o tyle pożądanej zmianie w reprezentacji gminy i całem sercem życzymy: Szczęść Boże! *Przyp. Red.).*

Krosno 30 kwietnia.

W mieście naszem powstał z niewiadomej przyczyny dnia 29 b. m. o godzinie 1-ej po północy ogromny pożar, który zniszczył prawie do szczętu cztery kamienie. Między spalonymi budynkami znajdowała się i poczta, która dzięki jedynie energicznej obronie kilku zaledwie odważnych ludzi, została ocaloną. Sam widok pożaru był nad wyraz straszny; mała garstka ludzi obecna przy pożarze traciła formalnie głowy, ratować chciano, a niewiedzieli kogo pierwej, wszystkie bowiem cztery budynki stanęły odrazu w płomieniach; — najwięcej jednakże ratowano pocztę. Na szczególne uznanie około ratowania poczty, zasługują przedewszystkiem ekspedytorzy pocztowi, którzy z narażeniem się dźwigali ciężary i rozdzierali palące się belki. Na tem miejscu nadmienić wypada, że czasby już był największy, ażeby wobec często pojawiająeych się w naszym mieście pożarów, zorganizować porządną i bardziej energiczną straż ogniową, niż dzisiejsza, ludzież, aby w kadziach na rynku stojących była woda i przyrządy pożarne zawsze były w pogotowiu“.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Donosiliśmy parę dni temu, że powstał zamiar wydawnictwa narodowych utworów choralnych, które pojawiałoby się w miesięcznych zeszytach pod napisem „Lirenka“ ku uczczeniu pamięci zgasłego niedawno lirnika mazowieckiego. Dziś możemy zanotować, że wydawnictwo to nie jest wcale na zysk obliczone, jak niemniej, że pod względem wykonania nut nie będzie zbytkowne, inicjatorowi bowiem tego wydawnictwa rozchodzi się jedynie o zaopatrzenie kółek śpiewackich w choralne utwory polskie, dla braku których posługiwać się obecnie muszą niemieckimi. Kompozytorowie raczą z utworami, któreby pragnęli, aby były w „Lirence“ pomieszczane, jak też kółka śpiewackie, które mają zamiar zaprenumerować to wydawnictwo, zgłaszać się pod adresem: „A. Walter, Lwów, ul. Żulińskiego, l. 6“.

* Dzień 1 maja przeszedł bardzo spokojnie, zakończył się zaś ożywioną ludową zabawą w Lesienicach u Grunda.

† Aleksander Littich, żołnierz z roku 1863, weterynarz krajowy, referent spraw weterynaryjnych przy namiestnictwie, kawaler orderu Franciszka Józefa I., członek galic. Tow. lekarskiego, członek komitetu galic. Tow. gospodarczego i w. i. Towarzystw krajowych i zagranicznych, honorowy członek galic. Tow. weterynarskiego, przeżywszy lat 50, po długiej i ciężkiej chorobie, zakończył życie 29 kwietnia b. r. o godzinie 2 giej po południu. Urodzony 1843 roku w Królestwie Polskiem, pobierał nauki gimnazjalne w Piotrkowie, a następnie w Warszawie. W roku 1863 brał udział w walce za ojczyznę, wskutek czego opuścić musiał kraj i w Alfort pod Paryżem oddał się studjom weterynarskim. W roku 1869 w Czernichowie zajął posadę nauczyciela szkoły rolniczej, zkąd po pięciu latach przeszedł do służby rządowej zrazu w Husiatynie, a po dwu latach we Lwowie. Na stanowisku referenta oddał wielkie usługi krajowi, a skory do pracy od żadnej się nie ociągał, spełniając swe obowiązki gorliwie i sumiennie. Cześć jego pamięci!

* Najprzewielebniejszy ks. biskup Puzyna, który od pewnego czasu zapadł na zdrowiu i w tych dniach przebywał bolesną operację, ma się obecnie, co stwierdzamy z prawdziwą radością, znacznie lepiej. Stan zdrowia czcigodnego pacjenta nie budzi już żadnych obaw.

† Bolesław Ziembicki, rewident Wydziału krajowego, umarł po ciężkiej i dłuższej chorobie.

* Wojciech Kossak, znany zaszczytnie artysta-malarz, przybył do Lwowa, celem rozpoczęcia z p. Styką panoramy na wystawie krajowej. Obaj artyści wygotowali już szkice, które pozwalają wróżyć o piękności dzieła.

* Tutejszy klub cyklistów w dniu 7 maja b. r., urządza zbiorową wycieczkę do lasku obroczyńskiego.

* Artysta-malarz Józef Krzesz, powrócił z wędrówki po Włoszech do Lwowa.

* Gmach sejmowy ma być powiększonym o jedno dwupiętrowe skrzydło. Wydział krajowy jeszcze na tej sesji przedstawi Sejmowi swój wniosek. Koszt budowy nie ma przekraczać sumy 100.000 złr., a rada nadzorcza banku krajowego, upoważniła już dyrekcję do udzielenia Wydziałowi krajowemu pożyczki na hipotekę gmachu sejmowego w kwocie 100.000 złr. w. a.

* Wspominaliśmy już na tem miejscu, iż dyrekcja wystawy r. 1894 mianowała delegatów swoich w różnych stronach Europy. Pomiędzy nimi urząd jeneralnego delegata na Francję i jej kolonje przyjął p. J. J. Rayski w Paryżu. Z otrzymanego w dniu wczorajszym pisma tegoż delegata dyrekcja dowiedziała się, iż pan Rayski rozpoczął już swoją działalność i to — jak na początek — bardzo obiecująco. Przedewszystkiem zwołał on w d. 11 i 21 z. m. dwa walne zebrania, na których rodacy nasi w stolicy Francji zamieszkali roztrząsali zadanie i doniosłość wystawy krajowej. Wskutek tych obrad oświadczyli niezwłocznie gotowość wzięcia udziału w wystawie: słynny podróżnik Dybowski (okazy, mapy i fotografje z wyprawy afrykańskiej), Dugat Trawiński, Dybowski, Rayski i Goldstein (rzeźba), Reyzner, Słupski, Kanigowska, Flamówna, Sienicka, Dunindówna i Dygatówna (malarstwo). Rayski, (hafty artystyczne ręczne), Amszyński (jubilerstwo artystyczne), Zwierski (mechanika), Reiff (drukarstwo), Reinhold (fabryka sreber) i Bączkowski (krawiectwo damskie). Dr. Elczaninow z St. Calais złożył przytem 50 fr. na cele wystawy. W dalszym ciągu zamierza udać się p. Rayski na prowincję, co zapewne nie przyjdzie mu też bez trudności.

Dla skompletowania grupy patentów i wynalazków, zwrócił się delegat do ministerjum i tu zamyśla czynić cierpliwe poszukiwania; zważywszy, iż należy stosy patentów przeglądnąć, gdyż we Francji nie są one według narodowości zapisywane, a nadto, iż pisownia nazwisk wielu Polaków może być na oko obcą, zrozumiemy łatwo ogrom zadania delegata. — Przyrzekł nadto p. Rayski zawiązać stosunki z prasą francuską. Nie potrzebujemy chyba dodawać, z jak żywą wdzięcznością przyjęła dyrekcja wystawy usługi p. Rayskiego, którego serce bije tak gorąco dla spraw kraju, mimo, iż odeń górami i rzekami oddzielone!

KURJER PROWINCJONALNY

* W Jarosławiu w dniu 3-go maja r. b. urządza tutejsze Towarzystwo amatorskie przedstawienie teatralne, dla uczczenia pamiątki ogłoszenia Konstytucji.

* W Bajkowcach około Tarnopola, 22-letni parobczak Józef Woźniak, udusił się na strychu postronkiem od szlei. Powód samobójstwa niewiadomy.

* Odbywało się w dniu 25 kwietnia r. b. w Derewni u hr. Starzeńskiego polowanie na cietrzewie. W polowaniu brał udział Arcyksiąże Leopold Salvator i wiele innych znakomitych osób. Polowanie wypadło bardzo dobrze.

* Donoszą z Czerniowiec, że w d. 27 z. m. znaleziono w Boroutz Katarzynę Kaczkowską, wdowę, z roztrzaskaną czaszką. Morderstwa tego miał się dopuścić szwagier zmarłej.

* Bukowińska Kasa oszczędności ofiarowała m. Czerniowcom podarunek w sumie 10.000 złr. na cele asanacji.

* W Stanisławowie aresztowano Aba Brück, jako handlarza dziewczętami, na podstawie zeznania przybyłej z powrotem do kraju Marji Hryczuk z Górki, którą tenże sprzedał do Konstantynopola.

* W dniu 3-go maja r. b. w Nowym Sączu Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ urządza uroczysty wieczór, jako w dniu pamiątkowym ogłoszenia Konstytucji w Polsce.

* „Sokół“ tarnopolski krząta się energicznie około doprowadzenia do najświetniejszych rozmiarów uroczystości sokolej w dniu 22 i 23 maja r. b.

* Kopalnia iwonicka, jak o tem pisaliśmy, stanie się własnością akcyjnego towarzystwa francuskiego. Dodać musimy, że kapitał akcjonarjuszów wynosi półtora miljona franków. Rada zawiadowcza składa się z czterech Francuzów i dwóch Polaków. Zarząd kopalni prowadzić będzie nadal dr. Lewakowski. — Urzędnicy zostają bez zmiany.

KURJER POZNAŃSKI.

* Agentura pocztowa w Sokolnikach (W. K. Poznańskie) otrzymała niemiecką nazwę Falkenau.

* We wrześniu w r. b. w Toruniu, odbędą się większe ćwiczenia wojskowe, praktykowane podczas wojny oblężniczej.

* W dniu 14-go kwietnia r. b., zmarł ś. p. Konstanty Rekowski, urodzony 10 marca 1821 roku w majętności rodzicielskiej Rudniczysku, z ojca Konstantego z Rekowa Rekowskiego, oficera wojsk polskich, ze starej pomorskiej rodziny, i z matki Elżbiety z hrabiów Kręskich. Pobierał nauki najprzód u księży Pijarów w Zoliborzu, gdzie zaczerpnął miłość wiary św., którą do śmierci żywo odczuwał, potem w korpusie kadetów w Kaliszu. Rok 1828 powołał go z pułku kirasjerów we Wrocławiu, gdzie odbywał powinność wojskową, w szeregi ojczyste współbraci. Pod jego to komendę dla chlubnego przykładu zasłużony pułkownik z roku 1830, ś. p. Ludwik Szczaniecki, wstąpił jako prosty szeregowiec. Widział ich walczących Miłosław, a czekało ich długoletnie więzienie, które późniejsza amnestja ułaskawiła. Były to czasy ogólnie gorącej wiary w lepszą przyszłość — i zasad tych ś. p. zmarły do śmierci nie odstąpił.

* Walne zabranie Towarzystwa czytelni ludowych, odbyło się w dniu 27 kwietnia r. b. na sali w Hotelu francuskim, pod prezydencją księcia Zdzisława Czartoryskiego, prezesa zarządu. Po zagajeniu zebrania jednogłośnie wybrano przewodniczącym profesora dra Zwolskiego, zaś sekretarz Towarzystwa dr. Łebiński, odczytał sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok 1892. Wedle tego sprawozdania okazuje się, że w roku zeszłym założono 30 nowych czytelń. Składki płynęły skąpo i liczba ich w tym roku zmniejszyła się blisko o kilkaset marek. Pocieszać się wszakże należy tem, że i włościanie skłaniają się do zapisywania na członków i płacą chętnie wkładki. Stan finansowy ogólny tak się przedstawia: Dochód. 1) Roczne składki 4276,66 m. 2) Nadzwyczajny dochód: a) remanent z roku 1891 763,40 m., b) z *Dziennika Poznańskiego* 1385 m., c) z *Kurjera Pozn.* 60,85 m., d) z *Wielkopolanina* 184,70 m., e) z *Orędownika* 6 m., f) z *Gazety Gdańskiej* 57,25 m., g) z *Gazety Olsztyńskiej* 18,60 m., h) od rodziny ś. p. Antoniego Wiśniewskiego 500 m., i) z funduszu zebranego na introdukcją Arcybiskupa 1352,79 m., k) od dra Szuldrzyńskiego 400 m., l) z balu 857,50 m., m) od N. N. 3000 m., n) z nadzwyczajnych ofiar 137 m. Ogółem 12,999,75 m. Rozchód. 1) Zakupno książek 9988,62 m. 2) Oprawa 1546 75 m. 3) Koszta biurowe 1185,77 m. 4) Nadzwyczajny rozchód 75,70 m. Ogółem 12796,84 marek. Remanent wynosi 202,91 m.

KURJER WARSZAWSKI.

* Właściciele ziemscy w gubernii łomżyńskiej i w gubernii Siedleckiej, utworzyli spółkę mającą na celu dostawę mąki i zboża dla wojska. Zwrot to nadzwyczaj ważny, dotychczas bowiem wszelkie dostawy w Królestwie Polskiem, koncentrowały się w rękach żydów.

* Jak donosi *Kurjer Codzienny* z Warszawy, władza rządowa nie pozwoliła na budowę magazynów zbożowych nad rzeką Wisłą z tej przyczyny, że brzegi Wisły są obecnie regulowane.

* W Międzyrzeczu, w gubernii Siedleckiej, w Królestwie Polskiem znajduje się chłopiec, który urodził się z jednym tylko palcem tak u obu rąk jak i nóg. Pomimo to jest zdrów i rozwija się prawidłowo tak fizycznie jak i umysłowo. Budowa reszty ciała zupełnie proporcjonalna.

* W m. Wilnie stał się fakt, który najdokładniej przekonywa, że przy łączności dobrej woli i energii, można stawić czoło żydowskim wyzyskom. Oto w tych dniach zawiązało się Towarzystwo przewozu towarów na stacje kolei i dostawy z magazynów do domów kupców. Opłata wynosi 2 kop. od puda. Kupiec nie potrzebuje niczem się trudnić, lecz tylko oddać fracht, a towar dostawionym zostanie w jak najkrótszym czasie. Towarzystwo wspomnione pod firmą A. Błazejczyka i komp. w pierwszej chwili dość skromne otrzymało komisy głównie z tego powodu, że żydowscy komisjonerzy i cała zgraja izraelitów dotąd trudniąca się przewozem, postanowiła wszelkiemi możliwemi i niemożliwemi środkami podkopać istnienie nowej katolickiej wspólki. Cóż się jednak dzieje. Oto nie tylko kupcy chrześcijańscy, ale nawet i znaczniejsi kupcy żydowscy, którzy mówiąc nawiasem płacili dotąd od puda towaru po 8 do 9 kopiejek, zaczęli powierzać przewóz katolickiemu Towarzystwu wprost odmawiając komisów żydowskim wyzyskiwaczom. Wybuchł tedy ogólny krzyk, żydzi masą wielką wdarli się do mieszkania rabina, żądając, aby rzucił klątwę na jednowierców, którzy katolików protegują. Rabin, człowiek wykształcony, na krzyki i gwałty odpowiedział ulubionem zdaniem żydów: *Handelschaft ist kein Bruderschaft* i czyn kupców uznał za słuszny i ekonomicznie korzystny dla jego braci. Towarzystwo zatem katolickie otrzymało zupełne zwycięstwo, co wielki stanowi wyłom w walce z żydowskimi wyzyskiwaczami.

Z RÓŻNYCH STRON.

* Czytamy w *Russkoj Ziźni*: „Ze spraw i wiadomości, jakie otrzymało ministerstwo spraw wewnętrznych w Rosji co do osiedleńców w Zachodniej Syberji, okazuje się, że napływ takowych bardzo wielki, że przybywają oni jeszcze bez należytych paszportów, bez dowodów swego pochodzenia, stosunków ich samych, jak niemniej i rodzin, sprzedawszy dotychczas posiadane chaty i ziemię. Z tego tytułu ministerjum wydało rozkaz do wszystkich naczelników włości, aby nie wydawali paszportów na krótki termin tym z włościan, którzy nie są zdecydowani na stałą kolonizację, i którzy nie urządzą się w taki sposób, aby bez przeszkody mogli zająć nadawane im w Syberji grunta.

* Rząd rosyjski wydał postanowienie co do żydów, że im zabrania się używania imion innych, niż te, pod jakiemi zostali zapisani w aktach stanu cywilnego.

* Podróż z przeszkodami odbył książe Ferdynand Koburski, który w ubiegłym tygodniu udał się do Włoch na swoje zaślubiny. Na austrjacko włoskiej granicy, w Pontebbie, prowadzący pociąg urzędnik nie chciał księcia zabrać z sobą z powodu „zbyt wielkiej ilości pakunków“ i odjechał, zostawiwszy księcia na stacji, na przesłaną niezwłocznie telegraficzną skargę, pociąg został zwrócony z drogi, a urzędnika, który był pijany, zaaresztowano. Następnie w Udine zrobiono kwestję z tego, że książe i jego orszak nie mają biletów; gdy zaś upewniono się drogą telegraficzną, że musieli je oddać w Pontebbie i po długiem czekaniu pociąg mógł nareszcie jechać dalej, lokomotywa uległy uszkodzeniu.

* Grono wybitnych kupców weneckich powzięło projekt wznowienia wspaniałej, tradycyjnej ceremonji zaślubin starożytnego miasta dożów z morzem, chcąc zapomocą szeregu świetnych uroczystości, ożywić zamierające siły ekonomiczne Wenecji. Wiadomem jest, że za czasów rozkwitu Wenecji, doża i członkowie wysokiej rady raz w roku udawali się na pokładzie wspaniale przybranego, bogato pozłacanego statku „Bucintoro“ na Lido, gdzie w obecności niezliczonych, przybranych odświętnie tłumów, rzucali w fale pierścień, jako usymbolizowanie połączenia Wenecji z morzem. To widowisko, które pod nazwą: *Lo spozalicio del mare* (zaślubiny z morzem) stało się historyczne, ma być obecnie wznowione, o ile zbiorą się na to odpowiednie fundusze.

* We Władykaukazie w Rosji, na stacji towarowej tamtejszej kolei podczas nieobecności kasjera, skradziono kasę przyszrubowaną do stołu. W kasie było 11.000 rubli.

* W poprzednim numerze naszego pisma podaliśmy mniej więcej szczegółowy opis rozwoju Chicago. Obecnie uzupełniamy go co do samej ludności m. Chicago, a właściwie wytworzenia się tamże szkoły i stopniowego napływu rozmaitych narodowości. Pierwszą szkołę założył w 1832 r. niejaki John Watkins w stajni, łaskawie mu wypożyczonej przez Ryszarda I. Hamilton'a. Stoły i ławki zastępowało kilka skrzyń. Uczniów było dwunastu, pomiędzy tymi było trzech białych, a reszta mieszańcy białych z kobietami czerwonoskóremi. W 1830 roku przybył do Chicago pierwszy Niemiec, nazywał się Wellmacher, miał lat 17 i był z zawodu piekarzem. Wnet po Niemcu zjawił się pierwszy żyd, nazwiskiem Cohen. Dnia 25 listopada 1833 r. ukazało się pierwsze pismo w Chicago p. n. *Demokrat*. Obecnie pod względem liczby pierwsze miejsce zajmują w Chicago Niemcy, jest ich 400.000, podczas gdy rodowici Amerykanie nie dochodzą w Chicago do liczby 300.000 ludzi. Polaków mieszka tam około 80.000; jeden z nich p. Kiołbasa, zarządza kasą miejską, drugi p. Milewski policją.

* Donoszą z Petersburga, że świeżo w gubernji saratowskiej w Rosji wybuchła cholera, tym sposobem epidemja objęła już cztery gubernje: saratowską, liwską, podolską i besarabską.

* Miasto Bowles w Arkanzas, zostało 24 b. m. ze szczętem przez cyklon zburzone. Jednakże tylko siedm osób utraciło życie, natomiast jest znaczna liczba rannych.

* Wystawa pszczelarska odbędzie się w Petersburgu pomiędzy 27 października a 12 listopada b. r.

* Z Nowego Jorku do Chicago na wystawę odeszła pierwsza amerykańska lokomotywa „John Bull“, zbudowana przez Stephensona.

* W Moskwie, w zakładzie kąpielowym pękła rura, mnóstwo pokaleczonych, nikt jednak nie utracił życia.

* Donoszą z Rosji o rozporządzeniu rządu, ustanowienia monopolu na wódkę w gubernji permskiej, ufimskiej, orenburskiej i samarskiej. Rząd nie będzie indemnizował tych kupców i handlarzy, którzy prowadzą interes wódczany w pomienionych gubernjach, ale poprostu zakaże im handlować napojami wyskokowymi, a zapasy, jakie będą posiadali, wykupi po cenie przez siebie oznaczonej. Zwykłe to postępowanie w tem państwie.

* Z Liberca nadeszły wiadomości, że 700 miejscowych przemysłowców zagroziło wydaleniem robotników, którzy przyjmą udział w obchodzie 1 maja r. b.

* W gubernji nizegorodzkiej nowy zawiązał się przemysł, mianowicie: żebractwo. Wyraźnie daty statystyczne głoszą, że w chochłowskiej wołosti na ogólną ludność przypada miejscowych żebraków 266, — w tej liczbie 111 mężczyzn i 155 kobiet; napływowych zaś z innych wołości liczą 139 (mężczyzn 112, kobiet 27).

KRONIKA WOJSKOWA.

* *Awans w Korpusie galicyjskiej żandarmerji*: Podpułkownikiem został mianowany major Franciszek Indra zastępca krajowego komendanta żandarmerji we Lwowie. Majorami rotmistrze: Franciszek Polak eksponowany w Krakowie i Emanuel Jansa de Tannenau przy krajowej komendzie żandarmerji we Lwowie. Rotmistrzami porucznicy: Teodor Rudziński komendant szkoły żandarmerji we Lwowie i Edmund Wittich komendant oddziału w Rzeszowie. Porucznikami podporucznicy: Maksymiljan Hagauer (Rawa ruska), Wiktor Szymala (Kraków), Karol Jahoda (Zaleszczyki), Otto Selinka (Rzeszów) i Józef Foreitnik (Stanisławów). Podporucznikiem zastępca oficera Józef Pattek we Lwowie.

* *Próbna mobilizacja* 89 pułku piechoty odbyła się w d. 29 z. m. w Jarosławiu. W przeciągu sześciu godzin pułk był zupełnie wyekwipowany, jak do boju.

KRONIKA EKONOMICZNA.

* *Powiatowa Kasa oszczędności w Krakowie.* Stan wkładek d. 31 marca 1893 r. wynosił 2,452.263 złr. 14 ct W miesiącu kwietniu b. r. złożono: 180.083 złr. 54 ct. W tymże czasie zwrócono 103.298 złr. 97 ct. Stan wkładek dnia 30 kwietnia b. r. wynosił 2,529.047 złr. 71 ct.

* *Syberyjska kolej żelazna.* Jednem z wielkich pożądań ekonomiczno-handlowych ostatnich czasów, jest zbliżenie Europy do Oceanu Spokojnego. Droga syberyjska urzeczywistni połączenie. Przejazd z Europy a mianowicie z Orenburga przez Władywostok do Szanghaju, trwać będzie 18 do 20 dni, podczas gdy dziś przez Suez trwa 45 dni. Przedmioty międzynarodowego handlu z Chinami należą przeważnie do rzeczy droższych, a więc wyższy koleją niż morzem koszt frachtu kolejowego nie będzie na przeszkodzie do odebrania kolei syberyjskiej transportów drogom wodnym. Z Chin np. w roku zeszłym wywieziono jedwabiu za 7,848.000 f. szt., herbaty za 6,916.000 f. szt. Dwa te przedmioty handlu reprezentują więc przeszło połowę całego wywozu chińskiego, który wynosi 25,989.000 f. szt.

* *Jarmarki w Skolem.* Namiestnictwo dozwoliło, aby odtąd odbywało się Skolem ośm dorocznych jarmarków, a mianowicie 13 lutego 5 maja, 24 czerwca, 14 lipca, 12 sierpnia, 18 września, 6 listopada i 15 grudnia.

* *Układy Länderbanku,* podług *Tagblattu,* z galicyjskiem Towarzystwem kredytowem ziemskiem w sprawie konwersji, rozbiły się.

* *Wystawa pszczelnicza* i przetworów z wosku odbędzie się w r. b. w Petersburgu. Udział w wystawie bierze wiele firm z Królestwa.

Z LITERATURY I SZTUKI.

△ Legendę o Matce Boskiej, piękny cykl obrazów Piotra Stachiewicza, nabył hr. Mikołaj Rey za 4010 złr.

△ Wystawa Danta otwartą została w Londynie w University Hall. Inicjatorem jej jest jeden z najlepszych znawców twórcy „Boskiej komedji“ w Anglji, kapłan Filip H. Wickstead. Wystawa jest niewielka, lecz warta zwiedzenia. Znajdują się na niej stare wydawnictwa książek szkolnych i uniwersyteckich z czasów wieszcza, różne edycje jego dzieł, obrazy, miedzioryty tychże dzieł dotyczące, oraz kilka wizerunków poety i Beatryczy. Na ścianach wiszą plany Florencji i miejscowości, wymienionych przez Danta w jego dziełach, nadto obraz „Dante na wygnaniu“, pendzla sir F. Leighton'a, oraz kopja obrazu Rossetti'ego „Sen Danta“. Dzieła nieśmiertelnego wieszcza są w Anglji nader popularne; damy zwłaszcza studjują pilnie „Boską komedję“.

ROZMAITOŚCI.

Honor złodziejski. Jeden z dzienników rosyjskich podaje ciekawe szczegóły o honorze więźniów. Aresztanci są ambitni do niemożliwości i gotowi bronić swego aresztanckiego „honoru“ do ostatniej kropli krwi. Pojęcie honoru u nich da się streścić w następujący sposób: po pierwsze, każdy powinien być dobrym złodziejem, nie być tchórzem, dzielić się rzetelnie z towarzyszami, nie być szpiegiem i siedzieć kilka razy w kozie. Po drugie, na wolności każdy powinien ukazać się choć tylko chwilowo w porządnem ubraniu i przy pieniądzach, aby dowieść kolegom, że „pracuje“. Nakoniec po trzecie: aresztant nie powinien donosić władzy o towarzyszach, a obowiązanym jest do udzielania pomocy koledze, który „nie miał szczęścia“. — Pokazuje się, że Sudermann ma rację. Każda sfera ma swój właściwy sobie „honor“.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie przedpłaty, gdyż od tego zależy uregulowanie nakładu i wysyłki.

„KURJER POLSKI“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie	1 złr. 35 ct.
Kwartalnie	4 „ — „
Półrocznie	8 „ — „
Rocznie	16 „ — „

Za odnoszenie do domu dolicza się 15 ct. miesięcznie.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Miesięcznie	1 złr. 70 ct.
Kwartalnie	5 „ — „
Półrocznie	10 „ — „
Rocznie	20 „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . . 5 złr. 80 ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . . 6 złr. 70 ct.

Przedpłatę przysyłać najdogodniej przekazem pocztowym wprost do Administracji **„Kurjera Polskiego“ w Krakowie, ul. Florjańska l. 28**, lub też do Administracji **„Kurjera Polskiego“ we Lwowie, ul. Kopernika l. 5**. Stosownie do tego, gdzie komu bliżej i zkąd pragnie pismo otrzymywać.

Szanownych Abonentów, którzy dotychczas prenumeraty za czas ubiegły nie uiścili, upraszamy o wyrównanie zaległości.

†

Józef Bliziński.

Przez dzień wczorajszy do późnego wieczoru liczne zastępy publiczności odwiedzały zwłoki śp. Blizińskiego.

W południe redaktor naczelny *Czasu* Michał Chyliński z sekretarzem tejże redakcji Kazimierzem Ehrenbergiem złożyli wieniec na trumnie zmarłego imieniem redakcji *Czasu*. Złożono dalej wieniec od redakcji *Myśli*, od komedjopisarza Edwarda Lubowskiego z Warszawy, od Marjana Gawalewicza z Warszawy, od redakcji *Kurjera Warszawskiego* i *Biesiady literackiej*, od lwowskiej młodzieży akademickiej, artystów teatru lwowskiego i w. i.

* * *

Młodzież akademicka postanowiła wziąść gremialnie udział w pogrzebie. W tym celu wybrany został osobny komitet akademicki w skład którego wchodzą akademicy: Olszewski August, Marowski Kazimierz, Makarewicz Juliusz, Gadowski Władysław i Munk Kazimierz. Młodzież akademicka zajmie w pogrzebie miejsce przed zwłokami zmarłego poprzedzona swoim komitetem i wieńcem od młodzieży akademickiej. Członkowie komitetu akademickiego czuwać będą nadto nad utrzymaniem porządku w czasie pochodu i na cmentarzu.

* * *

Towarzystwo *Sokół* weźmie również gremialny udział w pogrzebie, w mundurach sokolskich.

* * *

Literat czeski Jarosław Zalużan przesłał redakcji naszej piękny wiersz napisany z powodu zgonu śp. Józefa Blizińskiego.

* * *

Prezydent miasta zezwolił, aby pochód żałobny przechodził ulicą Florjańską i ulicą Lubicz. We wszystkich ulicach przez które kondukt będzie przechodzić, pozapalane będą latarnie. W rondlu bramy Florjańskiej śpiewać będzie „Lutnia“ kantatę żałobną.

* * *

(Wspomnienie z wczorajszego wieczoru, danego ku uczczeniu pamięci śp. Józefa Blizińskiego).

Pełna sala widzów... Dziwnie jednak cicho... smutno. Po stronie prawej na loży parterowej błyszczy złotemi literami wypisane nazwisko Blizińskiego. Wzrok zwraca się w tę stronę, a z piersi dobywa się ciche westchnienie, łzami zachodzą oczy. Ten złoty napis to — plakat żałobny, obwieszczający, że ten co tak niedawno jeszcze zasiadał pospołu z nami w teatrze, dziś już nie żyje — osierocił sztukę polską, osierocił naród...

Żalem zamglone zwraca się spojrzenie
Tam, gdzie tych kilka złotych liter świeci,
I smutno dzisiaj w sali i na scenie...

Po chwili, przy cichym akompaniamencie muzyki, rozsuwa się zasłona — widzimy portret śp. Blizińskiego, okolony zielenią. Za tło mu służą postacie z komedji, uplastycznione przez artystów.

Pani Siemaszkowa i p. Rygier wygłaszają piękny prolog Lucjana Rydla, składając u stóp portretu wieniec jako dowód czci, hołdu i głębokiego żalu.

I choć odszedłeś, skąd nikt nie wraca,
Zostanie wiele po Tobie,
Zostanie imię i zostanie praca..

Wzruszonym głosem wypowiada p. Rygier.

Imię twe jasne przejdzie w cześć potomną,
Praca nie zwiędnie na grobie
I nigdy Ciebie w Polsce nie zapomną!

Kończy pani Siemaszkowa.

O tak! zapomnieć nikt Ciebie nie zdoła, kto choć raz w życiu widział twe postacie, kto choć raz w życiu słyszał twoje dzieła! — zdawały się szeptać usta słuchaczów.

Z zapuszczeniem kurtyny posypały się oklaski. Domagano się ujrzenia raz jeszcze tej twarzy o wyrazistych rysach, o czole wysokim, oczach głęboko osadzonych... Chciano raz jeszcze przyjrzeć się bogactwu postaci powołanych do życia przez Blizińskiego.

„Damazy“, „Rozbitki“, „Marcowy kawaler“, „Mąż od biedy“, „Szach i mat“, „Przezorna mama“, „Ciotka na wydaniu“, „Dzika różyczka“ — żywo stanęły nam przed oczyma, a z niemi w całej potędze talent wielkiego dramaturga!

. . . .

Po dłuższym antrakcie nastąpiły „Rozbitki“. Straszem był gość nasz miły p. Roman Żelazowski. O grze artysty trudno nam na tem miejscu mówić, powrócimy do niej, gdy pisać będziemy sprawozdanie z szeregu występów znakomitego artysty. Dziś zaznaczamy, że przedstawienie było wogóle bardzo staranne.

Kronika krakowska.

Kalendarz. Dziś: Znalezienie św. Krzyża; jutro: św. Florjana.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Środa 3 maja. O g. 6 w. posiedzenie Tow. lekarskiego (sala Śniadeckich coll. nov.) O g. 5 p. p. odczyt dra Morawskiego „O cesarzu Hadryanie“ (aula uniwersytecka). — O g. wpół do 8 w. wieczorek wokalno muzyczny w sali Tow. strzeleckiego.

Czwartek 4 maja. O g. wpół do 8 w. w teatrze: „Oj mężczyźni, mężczyźni!“ komedja Kazimierza Zalewskiego. Występ Romana Żelazowskiego.

Piątek 5 maja. O g. 7 w. pogadanka w „Związku literackim“. — O g. 8 w. posiedzenie Towarzystwa technicznego.

Sobota 6 maja. O godz. wpół do 8 w. w teatrze: „Uriel Acosta“ tragedja w 5 aktach. Występ Romana Żelazowskiego.

Niedziela 7 maja. O g. wpół do 8 w. w teatrze: „Otello“ Szekspira. Występ Romana Żelazowskiego. O g. 7 w. wystawa obrazów. Oświetlenie elektryczne. Koncert muzyki wojskowej. — O g. 4 p. p. odczyt p. Kazimierza Malczewskiego w sali ratuszowej.

Kalendarz rybacki. Do 15 maja nie wolno łowić lipienia, głowacicy i świnki; od 16 maja brzanki, brzany i cyrty, zaś przez cały maj wyrozuba, czopa, sandacza i raka samicy. Raki samce wolno łowić i sprzedawać. Złowione raki i ryby muszą mieć miarę przepisaną. W maju dobry czas do łapania na wędkę pstrąga, łososia i jaźwicy.

Kalendarz myśliwski. Polować można na cietrzewie i głuszcze.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 2 maja.

W sprawie defraudacji cłowych popełnionych w Krakowie, wyjechała w tych dniach deputacja do Wiednia, która prosiła ministra skarbu pana Steinbacha o prędkie ukończenie śledztwa i wypuszczenie oskarżonych z aresztu. Prośbę swą motywowała deputacja tem, że długie trzymanie uwięzionych w areszcie, oraz przewlekłe śledztwo grożą krakowskiemu handlowi nieobliczoną dotąd katastrofą. Minister Steinbach oświadczył podobno deputacji, że dotąd nie otrzymał sprawozdania z powyższej sprawy i co będzie w jego mocy, uczyni dla zadosyćuczynienia prośbie.

Stacja kontumacyjna ma być otwartą dnia 4 maja. Tymczasem jednak nie pomyślano jeszcze nad należytem ubezpieczeniem się na wypadek pożaru, mianowicie brak tam w pierwszym rzędzie najniezbędniejszych aparatów ratunkowych, i brak też odpowiednich rąk do niesienia pierwszej pomocy. Wiadomo nam wprawdzie, że jeden z sierżantów straży pożarnej otrzymał jakąś posadę przy stacji kontumacyjnej, ale jak jeden żołnierz nie zrobi wojny, tak i jeden strażak może nie być wystarczającym w groźnym wypadku, zwłaszcza gdzie się znajduje wiele materjału do podsycania groźnego żywiołu. Ze względu więc na odległość, na przebycie której potrzeba najmniej 40 minut, ewentualnie zaś pół godziny w razie zamknięcia rampy kolejowej na drodze biało-prądnickiej, wskutek szybowania wagonów lub defilujących pociągów, ratunek straży miejskiej może być o wiele spóźniony, a pożar tymczasem poczyni znaczne szkody. Z tego względu więc, naszem zdaniem, należałoby służbę stacji obsadzić tak, aby wszyscy pod komendą fachowego strażaka nieśli skuteczny ratunek, za nim sukurs nie nadąży.

Wieczorek wokalno-muzyczny. We środę dnia 3 maja, jako w 102 rocznicę ogłoszenia konstytucji 3 maja, odbędzie się w sali Tow. Strzeleckiego wieczorek wokalno-muzyczny, ze współudziałem chóru krakowskiego i bierzanowskiego i panny Wandy Lickendorf ze Lwowa (grą na fortepianie). Na programie jest również odczyt, deklamacje i t. p. — Wstęp na wieczorek za biletemi jakich nabyć można w administracji *Nowej Reformy* i w składzie papieru Kutrzeby i Murczyńskiego codziennie od godz. 9—12 przed południem a w dniu uroczystości od godz. 3 po południu w sali Strzeleckiej. Początek wieczorku o godzinie wpół do ósmej wieczorem.

Walne zgromadzenie robotników krakowskich odbyło się wczoraj o godzinie 10 rano w maneżu „Sokoła“, przy udziale bardzo licznym zastępu osób płci obojga, przybranych w czerwone kokardy, na których widniała mała cynowa tarcza z napisami w językach: polskim, włoskim, czeskim i niemieckim: „Wiwat 1 maj“. — Trybuna obita była czerwoną materją i udekorowaną portretami Marxa i Lassala. — Nad trybuną widniał napis: „Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się“. Na ścianach widniały również: data uchwały ruchu międzynarodowego w Brukseli 1859 r. — obchód 1-go maja w Paryżu 1890 r. i daty obchodu 1-go maja w Krakowie i Lwowie od 1891—1893 r. — Z trybuny przemawiał do robotników między innymi redaktor pisma *Naprzód*. — Na zakończenie zgromadzenia uchwalono jednogłośnie bez żadnych dyskusyj wniosek 8-mio godzinnej pracy i powszechne głosowanie od 21-go roku życia bez różnicy płci.

Po południu zebrali się robotnicy w ogrodzie p. Męckiego na Woli Justowskiej, gdzie się bawiono do późnego wieczora.

† Zmarli. Stefan Hohowski, adjunkt kolei państwowych, przeżywszy lat 41, zmarł w Krakowie dnia 1 b. m.

† Eugenjusz Witwicki, artysta malarz, zmarł 1 maja o godz. 4½ po poł. Zmarły odznaczał się nadzwyczajną prawością charakteru. Skromny — a jednak wcale niepośledniego talentu, jakiego mu tylko niedostatek i zabójcza choroba niepozwoliły rozwinąć. Świadczą o tem piękne studja, pozostałe po zgasłym. Ostatnio oddawal się malarstwu religijno-kościelnemu.

Cześć jego pamięci!

Dnia 3 maja.

Nabożeństwo żałobne. Za spokój duszy ś. p. Lotara Darguna odbyło się wczoraj w kościele OO. Franciszkanów o godzinie 10 rano nabożeństwo żałobne. Wotywę odprawił ks. Samuel Rajss, Franciszkanin w asyście kleru zakonnego. Po odprawionem nabożeństwie ks. Rajss wraz z licznym klerem zakonnym i świeckim, złożonym z młodych teologów Uniwersytetu Jagiellońskiego odśpiewał kondukt przed wspaniale ubranym katafalkiem, u stóp którego mieściły się wszystkie wieńce, nadesłane na pogrzeb zmarłego, a mianowicie od małżonki, senatu akademickiego, wydziału prawa i administracji Uniw. Jag., od kolegów lwowskich, bibljoteki uczniów prawa, od słuchaczy I roku, II, III i IV roku prawa (cztery wieńce) „Przyjacielowi młodzieży“, od Kasparka, rodziny Haberdietzów, Aleksandrów Zborowskich, Romualdów Stachórskich, Bronisława Łozińskiego, Józefa K. i wreszcie od Rudolfa. Z obecnych profesorów zauważyliśmy ks. dra Chotkowskiego, dra Zolla, dra Kasparka, dra Halbana i innych a nadto znaczną liczbę młodzieży uniwersyteckiej i pobożnej publiczności.

Posiedzenie Rady miejskiej z porządku 93, w kadencji IX, odbędzie się w sali ratuszowej dnia 4 maja r. b. o godzinie 6 po południu.

W uroczystości 102 rocznicy uchwalenia konstytucji 3 maja, przypadającej w dniu dzisiejszym, wezmą udział członkowie krakowskiego „Sokoła“ w mundurach. Sympatyczne to ze wszechmiar Towarzystwo, prócz uczestniczenia w nabożeństwie, jakie się odbędzie w kościele OO. Pijarów, uświetni również obchód narodowy przez gremjalne przybycie na wieczorek przygotowany w sali Strzeleckiej na godzinę 6 po południu. — W wieczorku tym wezmą również udział dwa chóry: bierzanowski i chór pozostający pod kierownictwem dyrektora Barabasza.

Trzeci odczyt prof. Morawskiego „O cesarzu Hadryanie“, odbędzie się na dochód budowy domu akademickiego dziś o godzinie 5-tej po południu w auli uniwersyteckiej. Prelegent będzie mówił o podróżach Hadryana i schyłku jego panowania.

† Władysław Leśniewski, b. obywatel ziemski, właściciel dóbr Kuczyn Wielki w Łomżyńskiem, zmarł w dniu 2 maja br. o godzinie 7 rano w Krakowie. Ś. p. Leśniewski był przez czas pewien współpracownikiem naszego pisma.

Zmarły należał do ludzi, którzy zasłużyli sobie na dobre imię i wdzięczną pamięć tych, co z nim przed kilku laty pracowali na niwie sztuki dramatycznej. Nieboszczyk miłował bardzo scenę i poświęcił jej znaczną część dużej fortuny. Był dyrektorem jednego z ogródkowych teatrzyków w Warszawie i prowadził go świetnie, choć nie baczył na siebie samego, za wiele wkładając weń kapitału. W 1880 r. wystawił w Warszawie własną sztukę p. t. „Król reporterów“, która się cieszyła w stolicy rzeczywistem powodzeniem. Oprócz tego wiele tłómaczył sztuk z obcych języków, które dokładnie posiadał. W ogóle ś. p. Leśniewski był człowiekiem prawdziwie wykształconym, miał smak wyrobiony i znał się na dziełach piękna.

Sumienny, prawy posiadał on charakter, dobrze świadczył ludziom, dopóki mógł, później wziął się do pracy energicznie i spełniał obowiązki rodzinne i obywatelskie do końca swego życia gorliwie.

Młodo schodzi ś. p. Leśniewski z tego świata, urodził się bowiem d. 10 maja 1855 r. Przyczyną śmierci choroba piersiowa, która przecięła krótkie pasmo tego zacnego żywota.

Pogrzeb ś. p. Leśniewskiego odbędzie się z domu przedpogrzebowego na cmentarzu krakowskim, tuż po pogrzebie ś. p. Józefa Blizińskiego we czwartek.

Cześć Jego pamięci i pokój Jego duszy.

Wielki festyn ogrodowy, według stanowczej decyzji, odbędzie się z niezmienionym programem, w dniu 14 maja br. Na opóźnienie zabawy wpłynęła niestała pogoda i „zimna“ wiosna. Prace komitetów są już na ukończeniu. Jutro panie-komitetowe zbierają się w parku krakowskim o 12 w południe celem obrania miejsc na stoliki.

Z Izby sądowej. Wczoraj rozpoczęła się w Izbie rozpraw sędziów przysięgłych sprawa sprzeniewierzenia w banku zaliczkowym w Białej. Na ławie oskarżonych zasiadł p. Franciszek Wyspiański, były dyrektor tegoż banku. Trybunałowi, jak już poprzednio podaliśmy, przewodniczy radca sądu karnego Matusiński. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr. H. Ogniewski z Wadowic. Obronę prowadzi dr. Henryk Judkiewicz adw. krajowy.

W sprawie tej Trybunał i ława przysięgłych zasiadają codziennie od godziny 8 rano do 2 popołudniu.

Zamiast o godzinie 8 rozpoczęła się rozprawa dopiero o godzinie 9 tej rano, a to z winy nieprzybycia jednego z wylosowanych sędziów przysięgłych, który za niestawienie się skazany został na 25 złr. grzywny. Sprawa Fr. Wyspiańskiego toczy się w dalszym ciągu. Dotąd trwa przesłuchanie obwinionego, który obronę swoją prowadzi za tokiem aktu oskarżenia, obejmującego 13 arkuszy ścisłego pisma. Przed trybunałem leżą stosy aktów, ksiąg kasowo-buhalteryjnych, weksli i innych dokumentów. W sprawie tej z ramienia zrujnowanego Towarzystwa zaliczkowego, występuje adwokat dr. Doboszyński. Jako rzeczoznawcy ksiąg pp. Dobrodzicki i Stęliński, zaś dr. Żuławski i dr. Schaitter, jako psychiatrzy. Przesłuchanie świadków, których jest przeszło 50, nastąpi za trzy dni.

Koncert spacerowy. Krakowska „Harmonia“ wystąpi dziś wieczorem na plantach z pierwszym koncertem spacerowym w b. sezonie letnim, na plantach przed kawiarnią p. Janikowskiego. Na program koncertu tego złożą się: 1) „Trzeci Maja“ marsz. 2) „Pieśni polskie“ kadryl. 3) „Potpouri narodowe“. 4) „Mazur“. 5) „Szumi Maryca“ według oryginalnego tekstu przysłanego krak. „Harmonji“ przez p. Sebella z Sofji.

Składki: W naszej Administracji złożono dla wdowy Szumińskiej z Ludwinowa od X. piętnaście (15) złr.

KRONIKA PODGÓRSKA.

Wypadek na kolei. W nocy z d. 27 na 28 b. m. o godzinie 3 rano, podczas przesuwania wozów na stacji kolei żelaznej w Płaszowie, wydarzył się wypadek, który cudem tylko nie sprowadził utraty życia kilku ludzi. W chwili bowiem, kiedy kilkunastu robotników pchało dwa wozy, wpadła na nie lokomotywa i takowe strzaskała.

TELEGRAMY.

Dnia 3 maja.

Lwów. Wniosek Skałkowskiego o egzekucjach został odesłany do komisji prawniczej, Paszkowskiego do drogowej, Fruchtmanna do gminnej.

Na wniosek hr. Antoniego Wodzickiego sejm uchwalił datek 300 złr. na pogrzeb Blizińskiego.

Towojewicz zaproponował wyłożenie 2000 złr. na misje katolickie, Okuniewski założenie gimnazjum żeńskiego, Rayski wprowadzenie języka polskiego, jako wykładowego w gimnazjach niemieckich we Lwowie i Brodach.

Przyszłe posiedzenie we czwartek.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza wygaśnięcie koncesji dla kolei lokalnej: Lwów-Kleparów-Lwów-Miasto.

Wiedeń. Od 1 maja krążą tutaj monety niklowe nowej waluty.

Wiedeń. Wiece socjalistyczne wysłały gratulacje robotnikom belgijskim.

Wiedeń. Lękając się utraty wzroku, były namiestnik Moraw br. Adolf Poche, rzucił się z 3 piętra na bruk i poranił śmiertelnie. Po kilku godzinach skonał.

Wiedeń. Szowiniści niemieccy protestowali gwizdaniem przeciw występowi czeskiej trupy w teatrze na Josephstadt. Policja wyprowadziła manifestantów za drzwi.

Grac. Zgromadzenie niezawisłych socjalistów zostało rozwiązane.

Grac. Sejm oświadczył się za terminem zwoływania sejmów w grudniu.

Berlin. *Reichsanzeiger* zapowiada powrót cesarza już na 4 bm.

Paryż. Deputowany Baudin, który usiłował podburzyć strejkujących, został aresztowany, lecz po przesłuchaniu wypuszczony na wolność.

Rzym. Dzień 1 b. m. upłynął w całych Włoszech spokojnie. Tylko w samej stolicy przy bramie tryumfalnej były nieporządki. 12 osób aresztowano.

Spezzia. Cesarstwo niemieccy udali się w powrotną podróż do Berlina.

Madryt. Robotnicy usiłujący przeszkodzić w pracy górnikom zatrudnionym w kopalniach w Gallarcie, zostali odparci przez żandarmerję. Żandarmerja użyła broni palnej; jeden robotnik został ciężko ranny.

Londyn. Gladstone zapowiedział zwołanie konferencji mocarstw w sprawie egipskiej.

Chicago. Prezydent Cleveland otwarł wystawę Kolumbową.

Konstantynopol. Pułkownik Markowicz, przybyły w celu zawiadomienia sułtana o objęciu rządów króla Aleksandra, został przyjęty nader życzliwie. Sułtan nadał mu order Medżydże.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 1 maja.

Grand Hotel. E. Scott z Ropienki. — A. W. Schubmann z Finlandji. — H. hr. Potocki z Król. Pol. — R. Golden z Wiednia. — J. Adams z Wiednia.
Hotel Saski. S. Stamary z Paryża. — M. br. Horochowa z Galicji. — Z. Zagórski z Przemyśla. — L. Czapek z Czech. — R. Enger z Niemiec. — L. Heuschel z Sosnowic. — A. Brajerowa ze Lwowa.
Hotel Drezdeński. A. Gastfreund z Wiednia. — W. Jabłoński z Krosna.
Hotel Pollera. Dr. J. Bednarski z Chrobrzy. — J. Szwejkowski ze Lwowa. — J. Stiglitz z Biały.
Hotel Centralny. M. Kermisch z Wiednia. — O. Wolff z Katowic. — J. Uhde z Berna. — J. B. Dworzak z Woli Justowskiej. M. Brożek z Tarnowa. C. Spiegel z Częstochowy.
Hotel Narodowy. A. Bakowski z Krakowa. E. Tyralz z Krzeszowic. — W. Pawlawski z Chrzanowa.
Hotel „pod Różą“. F. Sosińska z Rafałowic. — Ks. J. Kopacz ze Skrzyszowa.

Kursa krakowskie.

Z dnia 2 maja 1893.

	płacą	żądają
Waluty		
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	127 —	128 —
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	59 60	60 10
20-to frankówka złota	9 66	9 76
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% galic. Banku hipotecznego . .	100 —	101 —
5% „ „ „ . .	100 80	101 60
5% „ „ „ z 10% prem.	109 75	110 75
4½% galic. Tow. kred. ziem. . . .	100 60	101 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	100 —	101 —
Obligacje (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
4% gal. poż. kraj. koron.	95 60	96 40
4% galicyjskie propinacyjne	96 75	97 50
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% „ „ „ II. Em.	102 —	— —
4½% pożyczki krajowej galicyjskiej .	100 —	101 —
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	97 50	99 —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 50	25 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie . .	19 50	20 25
„ „ węgierskie . .	13 —	14 25
Węg. budowy tumu (Bazyliki) . . .	8 80	9 40

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku **Lwowa:** 7·5 r., 8 r., 10·30 r., 9·20 w., 10·55 w. — W kierunku **Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·15 r., 3·5 pop., 10 w. — W kierunku **Warszawy** 5·40 r., 9·25 r., 6·04 w. — W kierunku **Suchej, Nowego Sącza** i t. d. 8·50 r., 5·50 po poł., 7·5 w. — Do **Wieliczki:** 1 pop., do **Tarnowa:** 5·50 pop.

Do Krakowa przychodzą:

Od **Lwowa:** 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — Od **Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·8 w. — Od **Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. — **Z Granicy:** 8·45 w. 8·42 w. — Od **Suchej, Nowego Sącza** itd.: 6·5 r., 1·15 pop. — **Z Wieliczki:** 7·15 w., z **Tarnowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski. — Szczegółowy rozkład podajemy co tydzień w niedzielnym numerze naszego pisma.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego